10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 142.

Kraków, niedziela 22 / poniedziałek 23 czerwca 1941.

[illegible] — Prenumerata mies.: [illegible] ZŁ. [illegible]

Świat pod wrażeniem paktu niemiecko-tureckiego.

Zadowolenie w tureckich sferach wojskowych.

Ankara, 21 czerwca. **Oświadczenie niemieckiego ambasadora von Papena, w którem ten wspomniał o niemiecko-tureckiem braterstwie broni w okresie wojny światowej i który widzi w zawarciu paktu wznowienie ówczesnych tradycyj, znalazło w wojskowych sferach Ankary życzliwe przyjęcie.**

Oficjalny dziennik **„Ulus"**, którego czwartkowe wydanie ukazało się w zwiększonym nakładzie **wypowiada się niezwykle obszernie na temat zawarcia niemiecko-tureckiego traktatu przyjaźni.** Deputowany Rifky Atay wychodzi z założenia, że Turcję i Niemcy łączą węzły przyjaźni nie od środy wieczorem, godziny 21-szej, lecz odświeżona

obecnie przyjaźń opiera się na dawnych tradycjach.

Nigdy bowiem nie istniały bezpośrednie różnice poglądów między Rzeszą i Turcją. Po zawarciu obecnego traktatu — pisze dalej Atay — wynika dla Turcji tego rodzaju sytuacja: **Turcja w dalszym ciągu jest zdala od wszelkich komplikacyj.** Naczelna zasada Turcji, która dotychczas respektowano, mianowicie **nienaruszalność terytorjalna, pozostaje w mocy.** W zasadzie nowy traktat jest

potwierdzeniem dotychczasowej linji polityki tureckiej.

Dzięki zawarciu nowego traktatu wykazano, iż polityka Ankary nie pozostaje w żadnej sprzeczności z polityką Niemiec, odnośnie utrzymania ładu i pokojowych stosunków na obszarze tureckim. Nowy dokument uznaje i docenia pokojowość Turcji i

z tego też względu spotkał się z zupełną aprobatą na terenie całego państwa.

Podobnie jak „Ulus" wypowiada się **prasa istambulska** w swych wydaniach czwartkowych. Deputowany Sadak, pozostający w najlepszych stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych, wyraża opinję na łamach dziennika „Akszam" twierdząc, iż pokojowa polityka Turcji doznała potwierdzenia w tym nowym traktacie.

Zaskoczenie w Londynie.

Londyński **sprawozdawca radjostacji bostońskiej** rozpoczął swoje sprawozdanie o zawarciu układu niemiecko-tureckiego słowami:

„Londyn przyznaje, że pakt stanowi dyplomatyczne zwycięstwo Adolfa Hitlera".

W dalszym ciągu sprawozdawca oświadczył, że „wiadomość o zawarciu paktu niemiecko-tureckiego wywołała **zaskoczenie w miarodajnych kołach londyńskich**". Inne północno-amerykańskie radjostacje omawiają przedewszystkiem **wrażenie tego układu na świat arabski**, w którym zaznacza się coraz większy niepokój. Prelegent towarzystwa radjowego „Columbia Broadcasting System" w Ankarze oświadczył, że w poinformowanych dyplomatycznych kołach stolicy tureckiej przypuszczają, iż

pakt będzie miał poważne następstwa w świecie arabskim.

Korespondent w Londynie dziennika „Sztokholm Tidningen" donosi o tem, iż angielskie dzienniki w komentarzach do niemiecko-tureckiego traktatu ukrywają swoje rozczarowanie z tego powodu, iż jak się okazuje

Anglja jest w Europie krajem osamotnionym.

Szwedzkie dzienniki przyniosły w piątkowych wydaniach szczegółowe artykuły wstępne. „Sztokholm Tidningen" wyraża opinję, iż

wspomniany traktat jest wielkim sukcesem dla Niemiec,

czemu zresztą nie przeczy się nawet w Londynie. W Anglji nie interesują się tem, iż ten traktat oparty na bazie realnych korzyści wojskowych i **akcji niemieckiej dyplomacji zawdzięczać należy osobistym wysiłkom von Papena** oceniając go jako swego rodzaju pociągnięcie bez większego znaczenia. Mimo to jednak podkreśla się, iż **Niemcy zyskały na swym prestiżu.**

Podsekretarz stanu Welles odmówił udzielenia swej opinji o niemiecko-tureckim traktacie przyjaźni, motywując to tem, iż będzie musiał wprzód dokładnie zapoznać się z treścią traktatu, zanim poweźmie decyzję co do jego skomentowania.

„Washington Post" donosi w związku z powyższem, iż

wiadomość o zawarciu traktatu nadeszła zupełnie nieoczekiwanie

i w kołach oficjalnych wywołała nietylko niespodziankę i rozczarowanie, ale również **postawiła je wobec zagadnienia, jakie skutki pociągnie za sobą ten fakt dla Bliskiego Wschodu.**

Fakt zawarcia traktatu przyjaźni niemiecko-tureckiej ocenia „Hoczi Szimbun" jako

dotkliwy dyplomatyczny cios dla Anglji,

cios, który w swych skutkach jest równoznacznym z **wojskową porażką Anglji w rejonie bałkańskim.** Rozpaczliwe wysiłki Edena, zmierzające do utrudnienia, względnie przeszkodzenia zbliżenia się Turcji do Niemiec należy w sposób niedwuznaczny określić, jako spalone na panewce. Nowy traktat posiada olbrzymie znaczenie nietylko z politycznego, ale **również z gospodarczego punktu widzenia.** Program reorganizacji Europy został zatem rozciągnięty również na tereny Bliskiego Wschodu.

Hiszpański dziennik **„Alkazar"** pisze: „Układ jest wyrazem odwiecznej tradycyjnej przyjaźni niemiecko-tureckiej i stanowi dla Anglji porażkę dyplomatyczną pierwszego rzędu. Porozumienie zawarte przed dwoma laty pomiędzy Turcją i Anglją obróciło się przeciwko samej Anglji. Dziennik **„Informaciones"** oświadcza:

W Ankarze utraciła Anglja najcenniejszy brylant ze swej korony,

ponieważ **stara przyjaźń niemiecko-turecka okazała się silniejsza niż prestiż angielski.** Churchill będzie miał ciężki orzech do zgryzienia, gdy przyjdzie mu wytłomaczyć swoim posłom klęski w Ankarze, Sollum i Syrji. Ani na Bałkanach, ani w Małej Azji nie znajdzie się już dzisiaj państwo, na którego pomoc lub sympatię mogłaby Anglja liczyć. **Decyzja Turcji odwrócenia się od wrogów Niemiec znajdzie echo w całym świecie arabskim.**

Francuskie dzienniki obszarów nieokupowanych zwracają specjalną uwagę na **deklarację ministra spraw zagranicznych** Turcji Saracoglu, z której wynika, iż Turcja i Niemcy podały sobie dłonie w nowowytworzonej atmosferze zupełnego bezpieczeństwa. W jednym z komentarzy pochodzących z Vichy zwraca się uwagę, iż Turcja dzięki traktatowi z Niemcami uznała polityczną i gospodarczą siłę nowego ładu europejskiego, aczkolwiek jej terytorjum pod względem geograficznym położone są przeważnie poza granicami Europy. **„Progres"** m. in. pisze, że zawarcie niemiecko-tureckiego traktatu przyjaźni uważać należy za

konsekwentny sukces niemieckiej dyplomacji,

która zbiera owoce swych żmudnych wysiłków. Dla Rzeszy Niemieckiej, której zależało na wprowadzeniu w życie planu pacyfikacji rejonu południowo-wschodniego stanowi on swego rodzaju nową dodatnią zdobycz.

Rząd Turcji udzielił Londynowi zupełnie nieoczekiwanej odpowiedzi — pisze **„Paris Soir"**. Należy zaznaczyć, że **Rzesza Niemiecka w przeciwieństwie do Anglji nie żądała od Turcji pomocy wojskowej.** „Petit Parisien" oświadcza: Turcja dała po sobie poznać, iż poczuwa się do przynależności jako **członek wielkiej europejskiej wspólnoty narodowej**, oraz że przyjmuje na siebie obowiązki takiego państwa, które niczego nie podejmie, coby mogło ujemnie wpłynąć na tok prac nad zaprowadzeniem nowego ładu. **Ismet Inonü nie miał ochoty przeznaczyć swego kraju do spełnienia roli narodu pomagającego Anglji, której sprawę uważał za przegraną.** Wszystkie dyplomatyczne wysiłki Anglji na przestrzeni ostatnich miesięcy w ciągu jednego dnia poszły w nicość.

Ciekawa jest **opinja „Matina"**. Dziennik ten stwierdza: Dzień 18 czerwca jest dla Anglji przykrym dniem z trzech względów, mianowicie Ankara, Sollum i Syrja składają się na trzy angielskie niepowodzenia, aczkolwiek nie pozostają ze sobą w bezpośrednim związku.

W interesie Niemiec leży, aby na południowym wschodzie panował pokój i pokój ten zapanuje tam w całej rozciągłości.

Wszędzie gdzie tylko działa Eden, ten zarówno niezbyt doskonały i niedowarzony polityk, bieg wypadków dla Anglji bierze niekorzystny obrót. **„Oeuvre" pisze:** Londyn a wraz z nim dyplomacja Edena doznała nowej wielkiej porażki. Niemiecko-turecki traktat wchodzi w ramy nowego ładu europejskiego. **Przed Francją otwiera się możliwość udziału w tej nowej europejskiej reorganizacji.**

Zmiany w armji japońskiej.

Tokio, 21 czerwca. **Ministerstwo wojny podało do wiadomości fakt mianowania generała-porucznika Yoshid Szinoczuka członkiem najwyższej rady wojennej i prezesem akademji wojskowej jako następcę generała Doihary, który objął stanowisko generalnego inspektora lotnictwa wojskowego.**

Pozatem mianowany został generał-porucznik Yoji Fujii komendantem głównej kwatery obrony, zaś generał-major Tokumatsu Szigeta prezesem wojskowej szkoły artylerji polowej. **Szinoczuka i Fujii w obecności księcia Konoye zostali w ubiegły piątek wprowadzeni przez cesarza w nowe urzędy.** Ponadto ministerstwo wojny podało do wiadomości nominację porucznika Hakamury i majora Yahara na stanowiska **zastępców attaches militaires przy japońskich ambasadach w Londynie i Waszyngtonie.**

Wymiana depesz z okazji podpisania układu.

Berlin, 21 czerwca. **Z okazji podpisania niemiecko-tureckiego paktu przyjaźni prezydent republiki tureckiej Ismet Inönü wystosował do Kanclerza Hitlera depeszę, która brzmi następująco:**

„Z okazji podpisania układu stanowiącego potwierdzenie szczerej i prawdziwej przyjaźni pomiędzy Turcją i Niemcami uważam sobie za szczególny zaszczyt móc przesłać Waszej Ekscelencji wyrazy mojego głębokiego zadowolenia. **Oba nasze kraje i narody wkroczyły z dniem dzisiejszym w erę wzajemnego zaufania, owiane silną wolą wytrwania w niem na zawsze.** Przesyłam Panu, Panie Kanclerzu Rzeszy z okazji tego szczęśliwego wydarzenia zapewnienia mojej niezmiennej przyjaźni".

Na powyższą depeszę Kanclerz Hitler odpowiedział następująco:

„Z okazji podpisania układu niemiecko-tureckiego stanowiącego potwierdzenie szczerej przyjaźni między naszemi krajami, w odpowiedzi na uprzejmą depeszę Waszej Ekscelencji komunikuję, że również i ja odczuwam najwyższe zadowolenie z powodu dojścia do skutku tego układu. **Również i ja jestem przekonany, że oba nasze kraje wkroczą od tej chwili w erę trwałego wzajemnego zaufania.** Dziękując najserdeczniej za zapewnienie o Pańskich serdecznych uczuciach, zapewniam Pana równocześnie o najgorętszych moich wzajemnych uczuciach".

Z tej samej okazji nastąpiła również wymiana depesz pomiędzy tureckim ministrem spraw zagranicznych Saracoglu a ministrem spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentropem.

Układ niemiecko-turecki zatwierdzony.

Ankara, 21 czerwca. **Grupa parlamentarna tureckiej partji ludowej zebrała się we środę popołudniu na specjalne posiedzenie w czasie którego turecki minister spraw zagranicznych poinformował posłów o przebiegu rokowań niemiecko-tureckich w sprawie zawarcia nowego paktu.**

Po tym referacie posłowie wyrazili swoje gratulacje z okazji tego traktatu i **jednogłośnie zatwierdzili stanowisko i prace rządu w tej dziedzinie.**

Tego samego popołudnia posłowie niezależni odbyli nadzwyczajne zebranie, na którem **zatwierdzili nowy układ niemiecko-turecki.**

Zaginięcie tajnych dokumentów w Londynie.

Genewa, 21 czerwca. **Na skutek interpelacji deputowanego Celchentera Oswalda Lewisa w angielskiej Izbie Gmin, dowiedziano się o zaginięciu niezwykle ważnych tajnych dokumentów, oraz tajnych sprawozdań, które zginęły w oddziale cenzury pocztowo-telegraficznej w Londynie.**

Jak informuje „Daily Mail" deputowany domagał się informacji o tej sprawie w ministerstwie informacyjnem, w szczególności zapytywał czy i jakie kroki podjęto dla stwierdzenia w jakich **okolicznościach wspomniane ważne te dokumenty mogły zaginąć.**

Użycie kobiet kanadyjskich do służby wojennej.

Genewa, 21 czerwca. **Korespondent Timesa w Ottawie donosi o planie użycia kobiet kanadyjskich do służby wojennej po drugiej stronie Oceanu.**

Brane są przytem pod uwagę jedynie najlepiej wykwalifikowane [illegible]

Cenne wykopalisko numizmatyczne.

(St.) **Medjolan**, 21 czerwca. **W pobliżu Cascina Nuova, w okręgu Graminiano di Mortara, kilku robotników kopiących doły, celem zasadzenia młodych topoli, natrafiło na głębokości 80 centymetrów na starożytny garnek.**

Wewnątrz znaleziono około tysiąca małych, srebrnych monet. Po zbadaniu ich przez historyka, profesora dr. Pezza, okazało się, że monety pochodzą z czasów republiki rzymskiej, na kilka wieków przed Chrystusem.

Wodzowie niemieccy.

Marszałek Wilhelm List.



Gdy w dn. 1 września 1939 r. wybuchła wojna, wówczas drogami między Tatrami a górno-śląskim obszarem przemysłowym, od strony Słowacji, Moraw i Śląska wkroczyła pod dowództwem ówczesnego generała-pułkownika Lista armja niemiecka, zestawiona głównie z Austrjaków i Bawarów. Zadanie tej armji polegało na kryciu prawego skrzydła głównej grupy niemieckiej, użytej przeciwko Warszawie, przez atak po obydwu stronach Wisły na dwie armje polskie, skoncentrowane w zachodniej Galicji.

Fortyfikacje graniczne **zostały szybko** przełamane w zaciętym ataku i **w piątym dniu walki armja Lista mogła zakomunikować o zajęciu Krakowa.** W tym samym czasie strzelcy alpejscy przekroczyli Karpaty i ścigali cofające się wojska polskie w kierunku na San. Szybkie formacje nie pozostawiały polskiej armji czasu na uformowanie frontu obronnego za barjerami rzek Dunajec i Nida. Udało się przełamać zacięcie bronione stanowiska nad Nidą po zaciętych walkach. Przy przebywaniu Sanu nowy korpus armji przedłużył lewe skrzydło armji, a szybkie formacje i strzelcy alpejscy przebyli także i tę rzekę. Generał-pułkownik List musiał zażądać od podległych mu wojsk niezwykłych wyczynów marszowych.

Wojska Lista posuwały się szybko naprzód. **W dn. 15 września został zdobyty Przemyśl, poczem marsz kontynuowano na Lwów.** Armja dotarła nawet do Lwowa i rozpoczęła otaczanie tego miasta, gdy nadszedł rozkaz wzięcia kierunku pościgu na Tarnopol, aby odciąć nieprzyjacielowi drogę do Rumunji. Pod Tomaszowem i Zamościem wojska polskie stanęły do walki. **Bitwa zakończyła się wzięciem do niewoli 130.000 polskich żołnierzy, w tem dwóch dowódców armji oraz zdobyciem wielkich ilości sprzętu wojennego.** Tem samem armja Lista spełniła swoje zadanie i uderzenie na Warszawę mogło być przeprowadzone bez obawy o prawe skrzydło.

Podczas kampanji na Zachodzie ówczesny generał-pułkownik List, który później otrzymał awans na generalnego marszałka polnego, dowodził 12 armją. **Armja ta zdołała do sławy, zdobytej w Polsce, dołączyć nowe sukcesy.** Przerwała ona przedłużenie linji Maginota, nad Aisną kryła prawe skrzydło wojsk niemieckich, wymusiła przejście przez Aisnę, maszerowała następnie na Szampanję i okrążyła linję Maginota.

Wilhelm List urodził się w dn. 14 maja 1880 r. w Oberkichberg, w Wirtembergji. Początkowo wstąpił on do 1 bawarskiego batalionu pionierów jako chorąży-junkier, a w r. 1900 został mianowany podporucznikiem, poczem w dn. 9 marca 1908 porucznikiem. W tym samym roku został odkomenderowany do akademji wojennej, poczem w dn. 2 lutego 1913 **awansował na kapitana.** Podczas wojny światowej kapitan List pracował w rozmaitych sztabach generalnych.

Po wojnie przeszedł **w stopniu majora do Reichswehry,** dowodząc od dn. 1 kwietnia 1923 3 batalionem strzelców 19 (bawarskiego) pułku piechoty w Kempten, do jesieni 1924. W tym czasie major List awansował na podpułkownika i przeszedł znowu do sztabu generalnego 7 (bawarskiej) dywizji w Monachjum, gdzie pracował aż do dnia 1 marca 1927, kiedy, przy równoczesnym awansie na pułkownika, **dostał się do Berlina, do ministerstwa Reichswehry na stanowisko kierownika oddziału wyszkolenia wojska lądowego.**

W dn. 1 lutego 1930 nastąpiło mianowanie Lista komendantem szkoły piechoty w Dreźnie. W dn. 1 listopada 1930 został on mianowany generałem-majorem, a w dn. 1-go października 1932 generałem-porucznikiem. W dn. 1 października 1933 generał-porucznik List został mianowany komendantem 4 dywizji i głównodowodzącym okręgu IV w Dreźnie, a w dn. 1 października 1935 generałem piechoty. Wreszcie w dn. 4 lutego 1938 r. nastąpiło jego mianowanie **głównodowodzącym grupy 2 w Kassel,** a po przyłączeniu Austrji, **głównodowodzącym komendy grupy 5 w Wiedniu,** poczem w dn. 1 kwietnia 1939 r. generałem-pułkownikiem.

Marszałek List kierował ostatnio znowu ważnemi operacjami na Bałkanach. Jest on nadzwyczaj zręcznym strategiem i dzięki zdolnościom strategicznym udawało mu się zawsze w dotychczasowych walkach zwyciężać najsilniejszych przeciwników.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 22 czerwca. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W **Afryce północnej** nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły kilka bomb na Benghasi i zaatakowały jedną z włoskich baz lotniczych. Pod Tobrukiem ogień obustronnej artylerji.

W **Afryce wschodniej** zacięty opór włoskich wojsk zmusił nieprzyjaciela do nadzwyczaj trudnych ruchów i do krwawych ataków.

Rozkaz dzienny gen. Huntzigera.

Vichy, 21 czerwca. **Naczelny dowódca armji francuskiej minister wojny generał Huntziger wystosował na ręce francuskiego wysokiego komisarza Syrji generała Dentza rozkaz dzienny do francuskich sił zbrojnych w Syrji.**

Generał Huntziger podkreślił na wstępie, że cały naród francuski śledził z najwyższem zainteresowaniem przebieg walk w Syrji. W końcu swego rozkazu pisze on co następuje: „Po nieszczęściu jakie nas dotknęło, wy żołnierze Lewantu daliście przekonywujący dowód, że **armja francuska jest strażniczką swego honoru i obroną jedności Francji.** Armja macierzy francuskiej jest z was dumna. Ze wszystkich stron otrzymuję prośby waszych kolegów, aby mogli walczyć przy waszym boku. Zmuszeni w podstępny sposób do tej walki bratobójczej wypisujecie karty najwspanialszej księgi chwały jaką zna nasza historja!“.

Sassoon o federacji anglosaskiej.

Szanghaj, 21 czerwca. **Wielką sensację na Dalekim Wschodzie wywołało oświadczenie znanego w Szanghaju żydowsko-angielskiego potentata finansowego sir Victora Sassoon'a, złożone w czasie jego pobytu w Los Angeles.**

Sassoon miał zakomunikować, że Anglja będzie musiała zrezygnować ze swej tradycyjnej formy rządów i **jako państwo musi być wcielona do północno-amerykańskiego systemu federalnego.** Według jego opinji jest rzeczą konieczną **utworzenie światowej Federacji z udziałem Anglji, Australji i Kanady,** które mają w przyszłości być cząstką Stanów Zjednoczonych.

Jak informuje United Press, Sassoon miał się wyrazić, iż dla „businessmana“ nie ulega wątpliwości konieczność takiego związku państwowego i wszelkie na ten temat dyskusje byłyby wskazane. **Anglja musi zrezygnować z demokracji na rzecz Stanów Zjednoczonych.** Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż tego rodzaju arrangement jest równoznaczne z rezygnacją Anglji z jej tradycyjnej formy rządów. Stany Zjednoczone potrzebują Anglję, Kanadę i Australję, aby te kraje mogły być konsumentami eksportowych artykułów, produkowanych przez Amerykę Południową.

Stany Zjednoczone a wojna.

Sofja, 21 czerwca. **„Jedyną stroną, ponoszącą winę za przedłużanie wojny są Stany Zjednoczone Ameryki“ — oświadczył znany bułgarski znawca prawa międzynarodowego profesor Genoff w artykule wstępnym zamieszczonym w dzienniku „Zora“ z okazji zamknięcia niemieckich i włoskich konsulatów przez rząd amerykański.**

Ten krok sprzeczny z prawem międzynarodowem spotkał się z ogólnem potępieniem. W dalszym ciągu swoich wywodów profesor Genoff pisze m. in.: „Gdyby Ameryka nie zapewniała nieustannie o udzieleniu szeroko zakrojonej pomocy, Anglja niewątpliwie znalazłaby drogę do porozumienia z Niemcami!“ Ociąganie się Ameryki z jawnem przystąpieniem do wojny wiąże autor z groźną postawą Japonji, ponieważ **zachodzi obawa równoczesnego wystąpienia Japonji przeciw Ameryce.**

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 22 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku północnym sześć nieprzyjacielskich okrętów handlowych i jeden, wyposażony w samolot katapultowy krążownik pomocniczy, łącznej pojemności 52.900 ton.

Samoloty bojowe zaatakowały wczorajszego dnia i ostatniej nocy z dobrym rezultatem objekty okrętowe w ujściu rzeki Humber. Zatopiły one jeden frachtowiec, pojemności 6.000 ton i uszkodziły ciężko dwa wielkie okręty handlowe. Dalsze skuteczne naloty kierowane były na ważne urządzenia zaopatrzeniowe w Grimsby i urządzenia portowe w Great Yarmouth, jak również na lotniska w Midlands i w Anglji wschodniej. Podczas nalotu nocnego na wielki szkocki zakład lekkich metali w Fort William, urządzenia warsztatowe zostały zniszczone przez trafienia bombami ciężkiego kalibru.

Silniejsza formacja niemieckich samolotów bojowych bombardowała w nocy na 21 czerwca brytyjską bazę flotową w Aleksandrji.

W Afryce północnej niemieckie samoloty niszczycielskie rozbiły w lotach zniżonych brytyjskie koncentracje wojsk i kolumny samochodów pod Bugbug. Pod Tobrukiem niemieckie samoloty bojowe podpaliły baraki i składy materjałów pędnych przez zrzucenie bomb.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy przy użyciu słabszych sił bomby rozpryskujące i zapalające na kilka miejscowości północno-niemieckiego terenu nadbrzeżnego. Ludność cywilna poniosła kilka strat. — W dzielnicach mieszkaniowych powstały nieznaczne szkody w budynkach. Nocni myśliwcy zestrzelili jeden brytyjski samolot bojowy.

Zacięte walki wokół Damaszku.

Damaszek, 21 czerwca. **W ubiegły czwartek przedpołudniem rozgorzały dokoła miasta Damaszku gwałtowne walki. Celem zaatakowania miasta Anglicy użyli nowych posiłków, składających się z oddziałów australijskich i brytyjskich. Miasto zaatakowano i atak kontynuowano równocześnie od południa, południowego wschodu, oraz z zachodu.**

Poszczególne brytyjskie oddziały, którym udało się wtargnąć do francuskich pozycyj obronnych pod Mezze zostały w kontrataku odparte. Bój toczył się we czwartek w południe z niezmniejszoną gwałtownością. **Artylerja brytyjska bombardowała ustawicznie miasto.** Równocześnie mówi się o angielskiem ultimatum w sprawie oddania miasta.

Z Vichy ponadto donoszą:

W związku z informacją brytyjskiej służby prasowej na temat rzekomego ultimatum brytyjskiego głównodowodzącego wojska na Bliskim Wschodzie generała Wilsona do francuskiego naczelnego dowódcy w Syrji, generała Dentza, oświadczają w tutejszych kołach poinformowanych, że we **francuskiem ministerstwie wojny nie udało się uzyskać potwierdzenia prawdziwości tej informacji.** Zresztą doniesienie to nie znajduje tu wiary: w żadnym wypadku nie może tu chodzić o ultimatum, ponieważ **walki znajdują się jeszcze w pełnym toku.** Doniesienie brytyjskiej służby informacyjnej należy zakwalifikować do rzędu **prób zastraszenia kontrpartnera przez Londyn** w tym celu, aby uczynić go uległejszym i sparaliżować jego siły obronne.

Nowe niemiecko-włoskie umowy

Berlin, 21 czerwca. **W dniu 19 czerwca odbyły się w Berlinie rokowania między Niemcami i Włochami w sprawie współpracy w zakresie gospodarki wojennej i szeregu dalszych zagadnień, dotyczących stosunków gospodarczych między obu krajami.**

Najważniejszym wynikiem rokowań było wypracowanie wspólnego programu uwzględniającego wszystkie potrzeby gospodarki wojennej w zakresie zaopatrzenia w surowce obu krajów w drugiej połowie roku układowego kończącego się z dniem 31 grudnia 1941 r.

Odnośne umowy zostały w dniu wczorajszym podpisane. Przewodniczący włoskiej komisji rządowej ambasador Giannini został dziś przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Niemiec v. Ribbentropa na końcowej konferencji.

Trzęsienie ziemi na wyspie Grenlandji.

Moskwa, 21 czerwca. **Jak donoszą dzienniki, stacja sejsmograficzna w Swerdlowsku na Uralu zarejestrowała w dniu 19 czerwca o godz. 16'18 gwałtowne trzęsienie ziemi.**

Według informacyj tej stacji ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się na południowem wybrzeżu Grenlandji.

Również moskiewska stacja sejsmograficzna zarejestrowała w dniu 19 czerwca o godzinie 14, minut 16, 49 sekund czasu moskiewskiego trzęsienie ziemi, którego ognisko obliczono na około 4,640 km. odległości od Moskwy i 100 km. głębokości na południowem wybrzeżu Grenlandji. Wychylenia powierzchni ziemi w Moskwie w związku z tem trzęsieniem ziemi wynosiło 44 mikronów.

Przypuszcza się, że i w tym wypadku chodzi o bardzo gwałtowne trzęsienie ziemi.

Przed ograniczeniem wolności prasy w Szwecji.

Sztokholm, 21 czerwca. **Obie izby parlamentu szwedzkiego po dłuższej dyskusji przyjęły we środę znaczną większością głosów zmianę szwedzkiej ustawy konstytucyjnej, ograniczającą dotychczasową wolność prasy i przewidującą wprowadzenie cenzury na wypadek wojny lub zagrożenia wojną, oraz możliwość zamykania wydawania czasopism periodycznych podczas wojny. Ponadto przyjęto odnośną ustawę przechodnią.**

W myśl konstytucji szwedzkiej ustawa ta może jednak wejść w życie dopiero po zatwierdzeniu jej przez obie izby większością 3/4 głosów. **Na razie rząd nie wystąpił jeszcze z tem żądaniem wobec parlamentu szwedzkiego.**

Szwedzki minister spraw zagranicznych podkreślił w swojem przemówieniu, że rząd szwedzki nie jest w możności wytłomaczyć wobec obcych państw iż nie posiada żadnego uprawnienia do wkraczania przeciwko niepożądanym publikacjom w prasie szwedzkiej, a zwłaszcza kwestjom z zakresu polityki zagranicznej, stanowiącym w ciągu ostatnich 6 miesięcy **główny temat dyskusji dokoła wolności prasy w Szwecji.** Na całym świecie sprawa przedstawia się tak, że nie dziennikarz lecz kraj zmuszony jest ponosić odpowiedzialność za to co pisze się w prasie na temat zagadnień z polityki zagranicznej.

Bomba zniszczyła dom okrutnego kapitana.

(St) Sztokholm, 21 czerwca. **W czasie jednego z ostatnich ataków lotniczych, bomba zniszczyła w Anglji siedzibę słynnego kapitana Bligh. Dom stał w miejscowości Farningham, w hrabstwie Kent i miał kilkaset lat.**

Kapitan Bligh był swego czasu komendantem żaglowca „Bounty“, którego przygoda stała się legendarna. **Bligh obchodził się tak okrutnie z załogą, że marynarze, na czele których stanął pierwszy oficer, zbuntowali się w chwili, gdy żaglowiec znajdował się na środku Oceanu Spokojnego.** Po opanowaniu statku, załoga dokonała porwania dziewcząt na wyspach archipelagu Tahiti, poczem wylądowała na wyspie Pitcairn. Kpt. Bligh i marynarz, który pozostał mu wierny, wsadzono do małej łodzi i puszczono na morze.

Po licznych przygodach zdołał kapitan Bligh dotrzeć do Anglji, poczem **kilka lat poświęcił na szukanie na morzach południowych zbuntowanych marynarzy, celem ukarania ich.** Wszelkie próby znalezienia ich okazały się jednak daremne, ponieważ marynarze, wziąwszy za żony porwane dziewczęta, założyli na wyspie Pitcairn niezawisłą kolonję. **Do dzisiejszego dnia żyją tam ich potomkowie.**

Wypadek żaglowca „Bounty“ wywołał w całym świecie taką falę oburzenia na złe obchodzenie się z członkami załóg, że **miarodajne władze w Londynie widziały się zmuszone wydać nowe zarządzenie.**

Katastrofalny pożar w Sztokholmie.

Sztokholm, 21 czerwca. W ubiegły czwartek wieczorem wybuchł w Sztokholmie pożar olbrzymich baraków, w których pomieszczone były znaczne zapasy materjałów pędnych, węgla i innych surowców.

Pożar szalał całą noc. Olbrzymie słupy ognia i dymu uderzały w niebo na wysokość kilkudziesięciu metrów. W czasie akcji przeciwogniowej wyłoniła się konieczność przeprowadzenia wody przewodami z odległości blisko kilometrowej, przyczem w akcji ratowniczej brały udział straże pożarne, oddziały wojska, oraz ludność cywilna.

W kilku wierszach.

Według doniesienia „Daily Express“ major John Gibson z arystokratycznego pułku „Duke of Wellington“ został skazany na 7 lat ciężkiego więzienia za sprzeniewierzenie sumy około 10.000 zł., którą miał wpłacić do kasy korpusu wojsk technicznych w Leeds.

*

Na zaproszenie ministra Rzeszy dr Goebbelsa, w czasie od 21 do 24 czerwca 1941 złoży wizytę w Berlinie minister kultury ludowej królestwa Włoch Ekscelencja Alessandro Pavolini wraz z kilku swymi najbliższymi współpracownikami.

*

Niemiecki komendant placu w norweskiem miasteczku Opdal otrzymał od miejscowego burmistrza dziękczynny list za ochotnicze niesienie pomocy przez niemieckie oddziały wojskowe, które przyczyniły się do akcji przeciwogniowej w czasie pożaru lasu.

*

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Buenos Aires spotkanie ministra spraw zagranicznych Urugwaju dra Alberto Guani z ministrem spraw zagranicznych Paragwaju Luisem Argania. Obecność doktora Guani przyczyni się do podpisania układu handlowego między Argentyną i Urugwajem.

*

W jednym tylko tygodniu w miesiącu marcu odesłano 1,1 miljona brt. tonnażu okrętowego do naprawy w angielskich dokach.

*

Jak donosi Associated Press, znany angielski ekonomista i przemysłowiec V. Lassmyn miał się w jednem ze swych przemówień wyrazić, iż jedynym ratunkiem dla brytyjskiego imperjum będzie przyłączenie się do Stanów Zjednoczonych.

*

Jak wynika z informacyj prasowych, Anglja wstrzymała z dniem 14 czerwca udzielanie certyfikatów nawigacyjnych (Navycert) statkom fińskim do Petsamu. Anglicy zatrzymali 8 statki fińskie, udające się w podróż morską.

*

Syn prezydenta Roosevelta odlatując z Lizbony do Ameryki, odmówił udzielenia informacji na temat polityki swego ojca, dotyczącej Azorów.

Co dzień niesie?

Z Sosnowitz i okolicy.

Kary za niestawienie się przed sądem.

Sąd grodzki w Sosnowitz ukarał grzywną wielu oskarżonych, którzy w oznaczonym terminie nie stawili się na rozprawę. Między innymi ukarani zostali J. Czerkawska i M. Ciudecka. Niepunktualność wprowadzająca w rozprawy przerwy i zamieszania według odpowiedniego paragrafu jest bezwzględnie karana i tępiona.

Za całkowite niestawienie się przed sądem w oznaczonym czasie pomimo upomnień dopuszczalne są kary więzienia. Ci, którzy dopuszczają się tego rodzaju uchybień, będą niezależnie od wyroku ukarani za niestawienie się na rozprawę.

Znany złodziej skazany na rok więzienia.

Przed Sądem Grodzkim w Sosnowitz odpowiadał wielokrotnie już karany złodziej Wacław N., zamieszkały w Sosnowitz. Sprytny złodziej urządzał się w ten sposób, że podczas wielkiego tłoku na dworcach korzystał z nieuwagi podróżnych i wprost wyrywał im z rąk torebki, teczki itp. Podczas jednej z takich napaści, złodzieja przyłapano i oddano w ręce sprawiedliwości. Sąd skazał go na jeden rok więzienia oraz ponoszenie kosztów sądowych.

WPADŁA POD TRAMWAJ. Przy Heinrich Dietel-Strasse w Sosnowitz uległa nieszczęśliwemu wypadkowi Pelagia K. Przyczyną wypadku była nieostrożność poszkodowanej. Na przystanku tramwajowym, wysiadając z wozu, usiłowała przedostać się na drugą stronę jezdni tuż przed nadjeżdżającym z drugiej strony tramwajem. Dostała się ona pod wóz, który przednią platformą odrzucił ją na jezdnię, raniąc ją dotkliwie w głowę i zadając jej liczne okaleczenia ciała. Poszkodowana odprowadzona została do lekarza przy Blumenstrasse.

Sielec

PRZEMYCAŁA OWOCE. Na granicy Zagłębia w pobliżu Beuthen straż celna ujęła niejaką Z. z Sielca pow. Sosnowitz, która usiłowała przemycić większą ilość jabłek. Handlowała ona w ten sposób już od dłuższego czasu, dostarczając rozmaitym odbiorcom zamówione owoce. Po konfiskacie towaru Z. stanęła przed sądem, gdzie skazana została na 50.— Rm. grzywny z zamianą, w razie nieściągalności, na 10 dni więzienia.

Gołonóg

SKUTKI LEKKOMYŚLNEGO ZACHOWANIA SIĘ. W Gołonogu obok Dąbrowy miał miejsce wypadek, któremu uległ niejaki Cieśla. Ostatni w towarzystwie dwóch kobiet podszedł do pozostawionego przez furmana konia i począł się przed niemi popisywać drażniąc zwierzę, które zraniło go w lewy policzek. Cieśla broczac krwią został zaopatrzony na miejscu wypadku przez okoliczną ludność.

Otwieramy nowy rok gospodarczy

Wedle zdawna utartego zwyczaju, w dn. 30 czerwca kończy się stary rok gospodarczy, a dzień następny jest pierwszym dniem nowego roku gospodarczego. Światły gospodarz przeprowadza w tym czasie, jak się to mówi, rachunek sumienia, a więc sporządza zamknięcie rachunków w książkach za ubiegły okres gospodarczy, to jest zamyka stary rok, dodaje poszczególno pozycje, oblicza pozostałości, sprawdza je z istotnym stanem, wylicza roczny dochód, poczem otwiera nowy rok, wpisując do nowych książek stan majątkowy gospodarstwa. W książkach tych następnie notuje w ciągu roku różne liczby dotyczące obrotu, pracy itp. Wpisuje tam dzień po dniu nowe cyfry, tworzy z nich grupy, szeregi, wyjaśniające mu każdorazowo stan zapasów, inwentarzy, wysokość dotychczas otrzymanej lub wydanej gotówki itd., by znowu, gdy nadejdzie koniec roku, sporządzić zamknięcie, czyli obliczyć dochód, jaki wygospodarowano w ciągu całego okresu gospodarczego. **Tak postępuje rolnik światły, zdający sobie sprawę z roli, jaką spełnia rachunkowość dla gospodarstwa.**

Otóż z okazji nadchodzącego nowego roku gospodarczego należy przypomnieć o rachunkowości. Staramy się zawsze na każdą porę roku udzielić aktualnych wskazówek, a ponieważ uważamy, że w obecnych czasach rolnik musi gospodarować planowo, obliczać, kalkulować, słowem gospodarować z ołówkiem w ręku, dokładamy do naszych rad i wskazówek jeszcze jedno: przestańmy gospodarować „na oko“, a **zacznijmy prowadzić gospodarkę planową, gospodarkę pod kontrolą rachunku.**

Wiemy, że trudno będzie wszystkim rolnikom, szczególnie na naszym terenie, gdzie rolnictwo uważane jest często jako dodatkowe zajęcie, prowadzić systematyczną rachunkowość, ale kogo na to stać, niech sprawi sobie książkę rachunkową i w niej przez cały rok zapisuje wszystko według wskazówek. Kto zaś nie podoła temu zadaniu, radzimy zakupić dwa zeszyty, odpowiednio je porubrykować i w jednym wpisywać obroty gotówkowe — po lewej stronie przychody, po prawej rozchody, a drugi zeszyt przeznaczyć na wpisywanie obrotów produktami. Należy w nim notować ile czego zwieziono z pola, ile wymłócono, ile sprzedano, skarmiono, zmielono itd. Takie zapiski **dadzą w końcu roku ogólną orjentację o stanie gospodarstwa i zwrócą uwagę na niektóre błędy, jakie zostały popełnione.** Po roku prowadzenia rachunków w zeszytach, po przyzwyczajeniu się do ołówka, przyjdzie kolej na zakupienie książki rachunkowej, która pozostanie już nieodłącznym naszym towarzyszem.

Chcieliśmy teraz powiedzieć słów parę o tem, co należy wpisywać do książek rachunkowych. Przedewszystkiem winno się na początku roku oszacować i wpisać do książki majątek gospodarstwa, to jest wartości poszczególnych składników, jak ziemia, budynki, inwentarze itp. Następnie w ciągu roku prowadzi się w odpowiednich działach zapiski dotyczące wszystkich obrotów gospodarskich, obrotów produktami gospodarstwa i produktami kupnymi, inwentarzem żywym i robocizną. Samo zapisywanie, to jednak nie wszystko. W ciągu roku trzeba sprawdzać obroty, kalkulować żywienie, np. czy dany produkt lepiej skarmić inwentarzem, czy sprzedać, czy opłaci się dokupić paszy treściwej itd. Prowadząc rachunki, spotykamy cały szereg zagadnień, które każdy rolnik stara się rozwiązać. Napotyka przy tem wprawdzie, szczególnie z początku, na wiele trudności, które jednak po ich przezwyciężeniu wzbogacają jego doświadczenie, uczą i wskazują drogę postępu. Na podstawie prawidłowo prowadzonych ksiąg, władze skarbowe wymierzają podatek dochodowy według rzeczywistego wygospodarowania dochodu, co przeważnie jest korzystniejsze, niż obliczanie podatku na podstawie zgóry ustalonych, tak zwanych norm średniej dochodowości, które stosuje się wówczas, gdy gospodarstwo ksiąg rachunkowych nie prowadzi.

Z powyższego wynika, że **dobrze prowadzona i zorganizowana rachunkowość choćby nawet w najmniejszem gospodarstwie wiejskiem, oddaje nieocenione usługi rolnikom,** dlatego też należałoby się nad problemem poważnie zastanowić i we wszystkich zachodzących możliwych wypadkach rozstrzygnąć go pozytywnie. Prowadzimy więc w nowym roku gospodarczym naszą gospodarkę pod kontrolą rachunku, co zostanie uwieńczone napewno doskonałemi rezultatami.

Z Dombrowy.

OSZALAŁA Z BÓLU. Przechodnie poststrasse w Dombrowie zostali zaalarmowani krzykiem katowanej kobiety. W domu pod nr. 36 w mieszkaniu żydowskiem wybuchła awantura, podczas której bito do nieprzytomności nieznaną żydówkę. Znęcano się nad nią do tego stopnia, że ta popadłszy w obłąkanie wybiegła na ulicę, wywołując swojem zachowaniem popłoch wśród przechodniów. Krewni, którzy doprowadzili ją do tego stanu, ujęli szalejącą kobietę i zaprowadzili ją do mieszkania.

Z Bendsburg i okolicy.

Żydowscy handlarze.

Na dworcu kolejowym w Bendsburg wpada częściej w ręce policji cały szereg pokątnych handlarzy, przewożących pociągami różne towary, pochodzące z nielegalnego handlu.

W ubiegłym tygodniu dyżurujący na dworcu urzędnik policji zatrzymał wychodzącego z peronu małego chłopaka, pochodzenia żydowskiego, który niósł z sobą większą paczkę. Przy rewizji okazało się, iż zawierała ona różne gatunki czekolady, nabytej w nieznanem źródle w Warthenau. Matka, która szła za chłopakiem, została zatrzymana.

W Bendsburg przy Talstrasse policja wykryła skład przedwojennych artykułów kosmetycznych, znajdujący się w mieszkaniu żydowskiem. Większą ilość mydła i artykułów kosmetycznych skonfiskowano. Właścicielka składu pociągnięta zostanie do odpowiedzialności karnej.

NIELEGALNE ODWIEDZINY. Niejaka K. lat 40 usiłowała przedostać się przez granicę do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie posiada kawałek ziemi, a z której obecnie korzysta jej krewny, czerpiąc dla siebie zyski. Ponieważ wymieniona znajduje się obecnie w przykrych warunkach materjalnych, chciała przedostać się do niego i odebrać połowę dochodów dla siebie. Zamiast przedstawić podanie o udzielenie jej przepustki usiłowała przedostać się przez granicę w sposób nielegalny. Sąd skazał ją za to na grzywnę w wysokości 60 Rm., w razie nieściągalności na 20 dni więzienia.

Z Zagłębia Dombrowskiego

Nowe autobusy Tramwajów Elektr. w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Celem usprawnienia komunikacji na linji Sosnowitz—Niemce Dyrekcja Tramwajów Elektrycznych w Zagłębiu Dąbrowskiem wprowadziła ostatnio nowe autobusy, które obsługują ten odcinek.

Dyrekcja, doceniając znaczenie tak ważnej podmiejskiej linji, jaką jest Sosnowitz—Niemcy, będącej stale o dużem nasileniu ruchu i cieszącej się frekwencją pasażerów, uznała konieczność wycofania starych autobusów, które pod wieloma względami nie odpowiadałyby nowoczesnej komunikacji. W miejsce ich kursują nowe, znacznie wygodniejsze i większe od byłych. Dzięki wprowadzeniu nowych autobusów, komunikacja na tej linji odzyska dawną sprawność i w większej części zaspokoi życzenia licznych pasażerów.

Ostrożnie przy wysiadaniu z tramwai.

Na marginesie zdarzających się ostatnio coraz częściej wypadków przy wysiadaniu z tramwai, czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę na zachowanie się pasażera w momencie samego wysiadania. Otóż przedewszystkiem nie wolno wysiadać w biegu, ani też przed przystankiem, gdy tramwaj jeszcze nie stanął. Przy wysiadaniu należy chwytać lewą ręką lewy drążek, uprzednio rozejrzawszy się, czy z tyłu nie nadjeżdża jakikolwiek pojazd. Tylko w ten sposób postępując uniknie się nieszczęśliwych wypadków, które skutkiem nieuwagi samych obywateli mnożą się w zastraszających rozmiarach.

Udogodnienia komunikacyjne.

Zarządzeniem Dyrekcji Kolei zostało oddanych do obowiązującego obecnie rozkładu jazdy kilka nowych pociągów dalekobieżnych, w tem pociągi kurjerskie. Nowy rozkład jazdy, uzupełniony w ten sposób, został wywieszony do wglądu w hali dworca głównego w Sosnowitz. Między innemi uległa znacznym udogodnieniom komunikacja z Sosnowitz do Częstochowy i Warszawy, jak również Sosnowitz—Wiedeń, gdzie kursują obecnie pociągi pospieszne.

Łagisza

SPRZEDAWAŁA WYROBY TEKSTYLNE. Sąd grodzki w Bendsburg rozpatrywał sprawę żydówki Fiszel, zamieszkałej w Łagiszy. F. trudniła się krawiectwem. Za pośrednictwem jej siostry niejakiej Kisner, właścicielki sklepu z materjałami tekstylnemi sprzedawała różne materjały po cenach wygórowanych. Gdy pewnego dnia chciała sprzedać większą ilość materjałów na placu targowym, została zatrzymana przez żandarmerję. Sąd skazał ją na 3 tygodnie więzienia.

Plecy Jana Pawłockiego.

Wielki, szary gmach drżał nerwowym fibrem pracy. Pośpiech dyrygował wszystkimi, od ludzi w pakowni na piątem piętrze poczynając do parteru, gdzie stalowe potwory wyrzucały w tej chwili tysiące złożonych wpół egzemplarzy „Herolda Jutra“.

Na drugiem piętrze pracował mózg wydawnictwa — redakcja. W obszernej i widnej sali kilkanaście pochylonych nad maszynami panienek gorączkowo wystukiwało pod dyktandem artykuły na dzień następny. Część piętra oddzielona od zgiełku, niestety za słabą, szklaną ścianką, mieściła sanktuarjum redakcji — kilkanaście szerokich biurek, przy których w tym momencie kierownicy poszczególnych działów wypracowywali ostatni materjał. Redaktor działu gospodarczego balansował miljonowemi cyframi obrotów ciężkiego przemysłu, myśląc z goryczą o pustce we własnej kieszeni, redaktorka kącika kobiecego wertowała zapamiętale kilka ostatnich żurnali, próbując trafności swej diagnozy: „toczek“ — bo w żadnym wypadku „cylinderek“ ani „pierożek“ nie będzie ostatnim „cri de la mode“ — redaktor polityczny kręcił głową w poszukiwaniu nowych rewelacyj gabinetowych. Ale najsprawniej szła praca feljetoniście Jaworskiemu. Pisał artykuł o protekcji, do którego asumpt dało mu wepchanie kilku młodych matołków do grona redakcyjnego „Herolda Jutra“.

„...Czas najwyższy zawołać: dość! — Rozwielmożniona protekcja kładzie tamy wszelkiej pracy konstruktywnej. Cóż można myśleć o przyszłości społeczeństwa, w którem przedstawiciele intelektu zajmują stanowiska woźnych i posługaczy, a ludzie pracy fizycznej — ale protegowani, zajmują krzesła urzędnikom czy redaktorom? — Chcemy...“

— Duk, duk, duk, dukdukduk — dudniła najbliższa maszyna, wybijając pod paluszkami panny Broni zawiłe zdania naukowego elaboratu redaktora działu wiedzy. — Duk, duk, dukduk — — trrrrr — odpowiadała sąsiadka.

— Dziń ,dziń! — dzwonek z gabinetu redaktora naczelnego, Franciszek otworzył drzwi.

— Słucham pana dyrektora!

— Niech Franciszek zamknie drzwi, bo mi ten przeciąg połamie kości. Niechno Franciszek słucha — redaktor naczelny poprawił okropnie grube szkła na okropnie cienkim nosie, zakaszlał raz i drugi. — Był u mnie wczoraj radca Promnicki. — Wie Franciszek, ten z ministerstwa.

— Tak jest, wiem, panie dyrektorze.

— Był w sprawie swego młodego kuzyna, który ma otrzymać u nas stanowisko redaktora. Nazywa się Pawłocki. Gdy tylko zgłosi się, zaraz go Franciszek wpuści do mnie bez meldowania. Zrozumiano?

— Tak jest, panie dyrektorze.

— Zależy mi bardzo na tem. Wprawdzie chłopak pono nie bardzo rozgarnięty(ale ma tęgie plecy. Franciszek rozumie.

— Tak jest, panie dyrektorze. — Stary woźny kiwnął głęboko siwą głową na znak zrozumienia. — Nie pierwszy i nie ostatni — mruknął pod nosem, wychodząc.

— A niechno Franciszek nie wpuszcza mi więcej tego typka, który tu był już ze trzy razy. — Wie Franciszek.

— Wiem, panie dyrektorze.

— A teraz proszę wysłać chłopca po śniadanie. Głodny jestem.

— Tak jest, panie dyrektorze.

Franciszek zamknął drzwi, ściągnął okulary wolno, ruchem namaszczonym powaga, przetarł je o połę służbowego surduta i włożył z powrotem.

— Dzdzdz, dzdzdz,dzdzdz! — trzy kolejne sygnały podrzuciły Staszkiem w ciasnej służbówce na półpięterku.

— Oho, Kazek, kończ, bo pan Franciszek dzwoni. Pewnie o śniadanie dla dyrektora. — Czem bijesz, no, czem, uważaj!

Staszek zgarnął wygranych 20 groszy, wsunął karty do kieszeni, Kazkowi kazał czekać i już stał przed Franciszkiem.

— Gdzie ty, durniu jeden, tak długo siedzisz, co? — Może znowu gracie w sześćdziesiąt sześć?

— Co też pan Franciszek mówi? — Eh, ja i sześćdziesiąt sześć — też coś. — A Kazek od godziny jest już na mieście.

— No, no, już ja was znam. — A teraz biegaj po śniadanie dla pana dyrektora. Dwa jajka na miękko, porcja szynki, masło, chleb i herbata. Nie zapomnij o soli, jak ostatnim razem. Żeby mi to zaraz było, na jednej nodze.

— Niech się pan Franciszek nie boi. Już się robi! — uśmiechnął się Staszek, mrugnął łobuzersko i już jedzie po poręczy — trzymając w zębach srebrną monetę.

— Duk, duk, dukduk — dudniła maszyna za szybą wielkiej sali redakcyjnej.

„...a skoro doszliśmy już do tego punktu rozważań, musimy śmiało spojrzeć prawdzie w oczy. Nie bójmy się, że z otwartej stronicy tego rozdziału naszego życia wyskoczą ku nam przerażające swą wymową statystyki, upstrzone kolumnadą cyfr... — pisał śpiesznie Jaworski — ...mówić o nadprodukcji inteligencji...

„...w ten sposób do jasnego wniosku, że jednak bezwzględna większość naszych sympatycznych Czytelniczek zawołałaby w takiej chwili jednogłośnie i spontanicznie: „Dość zakłamania! — Dość już tych wszystkich wybiegów! — Opinja całego zdrowo myślącego społeczeństwa kobiecego pragnie w tych czasach gospodarczej depresji jednego tylko, pragnie jedynie i wyłącznie spełnienia słusznego postulatu w imię wszelkich praw płci żeńskiej przysługujących: „toczka!“. — Toczek jest tem okryciem głowy... — konkludowała z pasją heroiczna obrończyni wolności wyboru, redaktorka kobiecego działu.

— Duk, dukduk — gderała druga i trzecia maszyna.

* * *

Pośród wyrojonego tłumu śródmieścia, zabłąkany w dżungli południowego ruchu, przemykał się w tym czasie gustownie ubrany młodzieniec. Zielonkawy motylek z wygiętymi do lotu skrzydełkami zawisł pod szyją młodzieńca, błyszcząc nowością w kontraście lekkim do starszego już nieco kapelusza. Szare oczy w oprawie gęstych brwi patrzyły przed siebie z uwagą. Płonęły ognikiem pewnego podniecenia, jakiego zawsze doświadcza każdy człowiek, zdążający do swego nowego miejsca pracy. Jak łatwo się domyśleć, młodzieńcem tym był protegowany radcy Promnickiego, przyszły adept sztuki dziennikarskiej, Jan Pawłocki.

— Ciekaw jestem, jak też mnie przyjmie stary Browski. Z wujaszkiem podobno zawsze żyli w wielkiej zgodzie. — Zresztą, jakżeby inaczej, przecież gros funduszów dyspozycyjnych ministerstwa idzie do kasy „Herolda Jutra“. A ostatnia pożyczka z Banku Handlowego dla „Herolda“, to przecież też zasługa wuja. Muszą chyba z prostej wdzięczności dać mi redaktorskie stanowisko... Że nie miałem z tą pracą nic wspólnego?... Bajka... Grunt, żeby należycie umieć dyskontować parantele i stosunki...

Zatrzymał się na przejściu w grupie rozpalonych skwarem kobiet i porozpinanych do granic możliwości panów. Jakieś niemowlę płowowłose wyciągnęło w wózeczku różowy paluszek i kręcąc gumowym smoczkiem, zamruczało doń przyjaźnie:

— Ajjiii...

Pawłocki uśmiechnął się do małego osobnika — płci nie miał sposobności rozróżnić — na co bobas wyrzucił z zachwytu smoczek i w odpowiedzi całą buzią ponowił serdeczne pozdrowienie:

— Ajjuuuu....

Przejście wolne!

— Jak ci ludzie bezmyślnie chodzą. Na środku ulicy zderzają się dwie naprzeciw idące grupy, jakby nikt nie miał oczu. Ot, stado baranów pod komendą pastuszka w granatowym mundurze.. Tak... pastuszek w granatowym mundurze... to wcale dobre porównanie. Możnaby kiedyś użyć w jakimś reportażu. A zresztą, poco zaprzątać sobie umysł takimi drobiazgami. [illegible]. Przecież do reportaży mieć chyba będą osobnego człowieka.

Znów postój na skrzyżowaniu. W odległości 100 metrów błyszczał już białą fa-

Strzemieszyce

ZARZĄD GMINY STRZEMIESZYCE zakupił ostatnio jednego kiernoza (do pokrywania świń), który stale znajduje się w Strzemieszycach Wielkich przy Chausseestrasse w budynku byłego sierocińca. Koszta jednorazowego pokrycia wynoszą 4.00 Rm. które należy wpłacać przy zgłaszaniu się do pokrycia.

SKRZYNKA PORAD.

P. KAZIMIERZ S. Z SOSNOWITZ. W liście swym pisze nam Pan, iż skradziono Panu karty żywnościowe i w ten sposób pozostał Pan bez przydziału. Pyta nas Pan, jakie należy wdrożyć kroki celem wyjścia z tej trudnej dla Pana sytuacji. Otóż przedewszystkiem należy zgubę zgłosić w najbliższym rewirze policyjnym, następnie ogłosić w prasie lokalnej i unieważnić tam zgubione karty. Z odcinkiem unieważniającym zgubionej karty zwrócić się następnie do Urzędu Gospodarczego, który wyda duplikaty.

P. WŁADYSŁAW A., DOMBROWA-GRUBE. Zupełnie zrozumiałe jest, że przepustek granicznych udziela się tylko na podanie odpowiednio umotywowane. W tym wypadku pracodawca winien wystawić Panu zaświadczenie, stwierdzające konieczność przekroczenia granicy policyjnej, następnie uda się Pan ze wspomnianem zaświadczeniem do Izby Przemysłowo-Handlowej, która zaświadczenie potwierdzi i dopiero wtedy zwróci się Pan do odnośnych władz policyjnych, które napewno przepustkę wydadzą. Za list i uznanie dziękujemy. W miarę możności postaramy się spełnić Pańskie życzenie.

PANI LEOKADIA O. Z KAZIMIERZA. Na zapytanie Pani w sprawie stosunków gospodarczych z ludnością żydowską komunikujemy, że zarządzenie to było ogłaszane w Dzienniku Urzędowym Rejencji Rządowej Kattowitz, jak również podawane do wiadomości publicznej za pośrednictwem naszego pisma. Obejmuje ono również i sklepy żydowskie, za wyjątkiem tych, które są pod aryjskim zarządem komisarycznym. W tych sklepach ludność polska ma prawo zakupu, bez narażania się na jakiekolwiek przykrości.

PAN ROMAN Z. Z WARTHENAU. Prosimy w sprawie urlopu zwrócić się do Urzędu Pracy, a ten poweźmie odpowiednie kroki. O ile na mocy obowiązującej ustawy przysługuje Panu urlop wypoczynkowy, otrzyma go Pan z pewnością. Życzymy więc miłych wywczasów.

ANEGDOTY.

Dyonizjusz, tyran Syrakuzański, dawał często znaczne kwoty Platonowi, ale filozof nie chciał ich przyjmować. Wówczas rzekł Arystyp:

— Dyonizjusz daje mało tym, którzy chętnie biorą i dużo potrzebują, dużo zaś ofiarowuje tym, którzy nie brać nie chcą.

*

Kiedy Chrystian Brunszwicki ujrzał w kościele w Paderbonie 12 srebrnych figur, które przedstawiały apostołów, zawołał:

— A co wy tu robicie?

Natychmiast kazał zabrać figury, przetopić i wybić z nich pieniądze, na których położono napis:

— Idźcie na cały świat.

*

Hrabina de Villars rzekła do swego syna:

— Nie zapominaj nigdy mówić ludziom o nich samych, a królowi o sobie.

*

W dniu Nowego Roku zjawił się w mieszkaniu gen. Wrangla dozorca nocny, aby złożyć mu swoje życzenia.

— Dziękuję ci, mój synu — rzekł Wrangel. — A co otrzymałeś zeszłego roku?

— Nic, Ekscellencjo...

— A no w takim razie niech i w tym roku tak samo pozostanie!

Problem żydowski także i we Francji aktualnym.



W Paryżu spotyka się obecnie często powyższy plakat, wydany przez francuski instytut badania problemu żydowskiego. — Plakat ten ma na celu wyjaśnienie ludności wpływu żydów na problemy socjalne.

Kącik filatelistyczny.

Pierwsza aukcja w Warszawie.

Warszawa, 21 czerwca. **Dobrowolna licytacja znaczków zorganizowana przez Marwińskiego w Warszawie, była pierwszą tego rodzaju imprezą na ziemiach, gdzie w obiegu jest waluta złotowa**



Na całym świecie zbieracze poszukują znaczków pocztowych w tysiącach odmian, a kupcy dokładają starań, aby wyszukać swym klientom coraz to cenniejsze „białe kruki“. Żaden przedsiębiorca nie może jednak ulokować tak olbrzymich kapitałów, aby posiąść, no i trzymać ciągle na składzie ogromne zapasy, niechętnie więc **kupuje od zbieraczy mniej popularne egzemplarze.** Przyjmuje się często do komisowej sprzedaży całe wybory, ale mało kto dowiaduje się wtedy o ich istnieniu. System licytacyjnej sprzedaży, kiedy z rąk do rąk przechodzi **całe mnóstwo bardzo cennych sztuk**, a kupiec zadowala się nieznaczną prowizją, jest najłatwiejszym sposobem, tak pozbycia się zbędnych seryj, jak i uzupełnienia braków, a ponadto ceny uzyskane — wyznaczają do pewnego stopnia wartość rynkową po jakiej należy przeprowadzać wszelkie inne prywatne transakcje.

Przebieg akcji zakończył się pełnym sukcesem organizatora, a także rzucił publiczne światło na wartość tych znaczków, jakie zbiera się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Sensacja ściągnęła na salę więcej widzów aniżeli się to dzieje np. w Wiedniu, gdzie każdy może mieć dwa razy w tygodniu tego rodzaju „przedstawienie“. Przy łatwiejszej reklamie i nawiązaniu stosunków z prowincją, gdyż katalog rozsyłano zbyt późno, może jeszcze więcej amatorów zgłosiłoby korespondencyjnie chęć nabycia poszczególnych „pozycyj“ **Następną licytację zapowiedziano już na połowę lipca**, a więc trzeba zawczasu postarać się o spis-katalog.

Czytelników „Kącika“ zainteresują napewno uzyskane ceny. Nie było wprawdzie na aukcji do kupienia żadnego znaczka zaliczającego się do światowych rzadkości, tak, **że rekordową cenę 1705 złotych zapłacono za serję „Korpusu Muśnickiego“** (Michel 945.—), przyczem stawkę wywołania przekroczono zaledwie o 5 złotych. Za pojedyńczy znaczek — w tym wypadku blok — otrzymał sprzedawca najwyższą sumę 460.—, a mianowicie za **blok niemiecki „Iposta“** z podwójnem ząbkowaniem. Jest to jednak tylko **pewnego rodzaju błąd druku**, tak, że niespodziewanie najdroższą, a całkiem regularną sztuką pozbytą na aukcji, okazała się **austrjacka gazetówka za 1 krajcar** (Michel Nr. 16), przyczem naszem zdaniem przepłacono dając 841 złotych. Uiszczono więc blisko 1.40 za punkt katalogowy. Chociażby to nawet była niezwykle piękna sztuka, to i tak tego rodzaju proporcją przekracza grubo stałą normę przy znaczkach klasycznych, które w gruncie rzeczy cieszyły się bardzo małem zainteresowaniem. Natomiast **polskie prowizorja**, a więc Zawiercie (500 zł.!!!), Litwa Środkowa nr. 4—13 (680 zł.), tak zw. „P. P. C.“ — Lewant (900 zł.!!) wywołały **prawdziwe bitwy wśród amatorów** i płacono czasem trzechkrotnie więcej aniżeli wynosiła cena wywołania. **Serja „Na Skarb“ kosztowała nabywcę 342 złote, historyczna 45.—, przedrukowa Generalgouvernement 91.—** itd., itd. Odpadł natomiast szereg znaczków **„Portu Gdańska“**, za które już zgóry żądano horendalnych cen.

Kompletne zbiory cieszyły się daleko mniejszem powodzeniem i odpadły wszystkie, gdyż w tym wypadku należy bardzo ostrożnie obliczać cenę kupna owego przysłowiowego „kota we worku“. Nastrój na sali aukcyjnej rozgorączkował niektórych jeszcze niedoświadczonych filatelistów do tego stopnia, że po „otrzeźwieniu“ żałowali może, iż **przepłacili niektóre serje**, bo z pewnością pierwsza tego rodzaju imponująca impreza dała znaczną emocję nietylko czynnym uczestnikom, ale i widzom. Potęguje **ona** u nieprzyzwyczajonych osób chęć zdobycia poszukiwanego znaczka, nie licząc się z jego wartością.

Poczta niemiecka wydała ostatnio serję **„Kameradschaftsblock“** podobną do znanej nam z roku 1939, ale w zmienionej ilości sztuk i nowych barwach. Kosztuje ona w handlu około 5 złotych.

— **js** —

CIEKAWOSTKI.

Ciekawa zależność.

Biała holenderska koniczyna może być zapłodnioną jedynie przez pszczoły, natomiast czerwoną koniczynę mogą zapłodnić tylko trzmiele. Ilość trzmieli w danej okolicy wpływa więc na rozmnażanie się czerwonej koniczyny (mamy na myśli dzika).

Z drugiej strony ilość trzmieli jest uzależnioną od ilości polnych myszy. W Anglji naprzykład dwie trzecie trzmieli pada ofiarą myszy. Na ilość myszy znowu ma decydujący wpływ ilość kotów w danej miejscowości. — W ten sposób możemy stwierdzić niespodziewaną zależność rozwoju czerwonej koniczyny od ilości kotów w danej miejscowości.

*

Włoskie przysłowie „Lepiej nie naprawiać Kamaryny“ pochodzi stąd, że w czasach starożytnych niedaleko miasta Kamaryny (na Sycylji) znajdowały się malaryczne moczary, które mieszkańcy osuszali ze względów zdrowotnych. Skutkiem tego miasto straciło swą naturalną obronę, zostało zdobyte i zburzone.

*

W czasach cesarstwa rzymskiego opalanie się uchodziło za występek.

*

Dochody miasta Konstantynopola z obrotów handlowych — głównie włókienniczych i korzennych — wynosiły w IX w. około 900 miljonów złotych rocznie.

*

W czasie wojny światowej, do sierpnia 1917 roku, było 78 ataków lotniczych na Anglję, z tego 47 zostało przeprowadzonych przy pomocy „Zeppelinów“. Do wyżej wspomnianego okresu czasu koalicja utraciła łącznie 2,298 aeroplanów i 186 balonów na uwięzi.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O-S., Hauptstrasse 15, telefon 624-53. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

sady gmach „Herolda Jutra“. W sąsiedniej, wąziutkiej uliczce samochód filmowy ściągnął gromadę gapiów, których naprózno usiłował rozpędzić zziajani pomocnicy reżysera i kilku statystów w mundurach carskiej gwardji przybocznej.

Pawłocki przeszedł na drugą stronę, okrążył duży klomb przed wjazdem i już wchodził na schody budynku.

— Swoją drogą warto byłoby zamówić teraz bilety wizytowe: "Jan Ksawery Pawłocki — redaktor „Herolda Jutra“ — to brzmi nawet dość ponętnie. I o wiele poważniej nik kilka poprzednich: "referent Wydziału Aprowizacyjnego Zarządu Miejskiego"... "kierownik Sekcji Transportowej firmy „Fiducia“ nb. sekcji o jednym urzędniku i dwu szoferach na wynajętych samochodach.

Wielkie obrotowe drzwi uskoczyły w wirowym rozmachu do wnętrza. Pawłocki przemierzył pewnie czerwony chodnik, rzucił w budkę portjera swe nazwisko i wkroczył do usłużnie otwartej przez chłopca windy.

— Ho ho, jak to się mu spieszy. Czekaj bratku, będziesz ty jeszcze skakał, gdy dowiesz się, że jestem twym przełożonym.

Pierwsze piętro przedefilowało kratą drzwi, później płyta szarego wnętrza szybu, drugie piętro z oczekującym pękatym jegomościem (gapił się jak wół na malowane wrota), znów chropawe wnętrze szybu i czerwona tabliczka: "III piętro". Wysiadł. Winda z lekkim trzaskiem wpadła w przepaść.

Oglądnął się po długim i ciemnym korytarzu. Na ścianach napisy zakazywały plucia po ścianach i schodach, głośnych rozmów, zatrzymywania się w przejściu. Posunął się kilka kroków w lewo. „Do sekretarjatu redakcji „Herolda Jutra“ — acha, dobrze wiedzieć — na najbliższych drzwiach tabliczka: "Kierownik Sekretarjatu".

— Cóż to, niema woźnego? — zdziwił się w duchu Pawłocki. — Taki poważny dziennik i nie ma woźnego przy naczelnym redaktorze. — Zaraz, o, jest: "Wojciech Browski — dyrektor i naczelny redaktor „Herolda Jutra“. — Uwaga — mruknął przy wtórze lekkiego bicia serca — przyszłości, otwieram twe wrota.

Zapukał delikatnie. Żadnej odpowiedzi. Jeszcze raz. Cisza. Zdecydował się wejść. Uchylił drzwi. — Skrzypnęły cichutko. — W głębi obszernego gabinetu dyrektor Browski podniósł chudą twarz z nad tale rza szynki. Oczy za grubemi szkłami przy lepiły się do twarzy wchodzącego.

— Niech pan zamknie drzwi, bo mi kości połamie przeciąg. Dlaczego wchodzi pan bez pukania?..

— Przepraszam bar...

— Milczeć, jeszcze nie skończyłem. Wchodzi pan bez pukania, przerywa mi pan śniadanie i... I kto pan wogóle jesteś?!! — ryknął Browski rozwścieczony upałem, chudą, żylastą szynką, głupim artykułem i niespodzianym intruzem. — No, mówże pan do jasnej cholery, kto pan jesteś!!

— Przepraszam pana dyrektora... — sumitował się przerażony bezceremonjalnością przyjęcia Pawłocki.

— No, kto pan jesteś?! — Twarz mi coś znajoma... — dyrektor wpił oczy i jak hypnotyzowany powstał mechanicznie za swem biurkiem.

— Jestem Pawłocki... — szepnął niewyraźnie młodzieniec.

— Coooo?! — Pałocki? — Toś pan jeszcze raz tu przyszedł mimo, że pana wyrzuciłem 3 dni temu! — nacisnął dzwonek raz i drugi, plując na wsze strony resztkami nieprzełkniętego pokarmu. — Woźny! — Psiakrew, gdzie woźny?! — Wyrzucić mi zaraz tego typa! Bezczelność, psiakrew!! — Niema posad, niema żadnych wolnych miejsc, psiakrew!

Pawłocki już nie słyszał ostatnich słów. Jak ścigany złodziej wyskoczył na korytarz, skręcił w prawo i krętemi schodami zbiegł na drugie piętro, potem na pierwsze. Tu zwolnił kroku, zwłaszcza, że parę osób patrzyło nań jak na obłąkańca.

Sapał zmęczony biegiem i niespodzianem wrażeniem. Minął go teraz Franciszek skaczący po dwa stopnie na odgłos alarmu. Potrącił go w przejściu. Pawłocki przełknął ślinę, otarł pot z czoła i wolniutko krok za krokiem zszedł na parter gmachu.

— Boże, Boże, cóż to się stało? — Co mu się stało? — Jakże? Przecież wujaszek wszystko..., przecież obiecał napewno... I naraz taka furja... Cóż to znaczy?.. nie rozumiem... — No, to ładnie mnie tu wuj zaprotegował. Muszę mu specjalnie podziękować... Ładna protekcja... silne plecy... psiakrew. — Poprostu wyrzucił mnie, jak pierwszego lepszego włóczęgę, obdartusa.

Wielkie drzwi w pełnym obrocie wypchnęły Pawłockiego na próg wysokiego tarasu wejściowego. Stanął na szczycie schodów zbiedzony i zasraszony. Z miną zgorzkniałego melancholika, z oczyma wbitemi pod nogi począł schodzić w blasku południowego słońca.

Ale za co tak mnie zwymyślał? — pierwszy stopień. — Zaco? — zwlókł nogą na drugi schód. — Przecież pukałem dwa razy... przecież — podpark się na trzecim stopniu. — A zresztą... — machnął mimowoli ręką, wolno z rezygnacją, po desperacku. Przystanął na sekundę i wolniutko schodził dalej chwiejnym krokiem. Jeszcze jeden próg, drugi i trzeci. Stanął na chodniku.

— Brawo!! — ryknął mu nagle w uszy stugłosowy krzyk. — Brawo!! Posypały się oklaski. Pawłocki podniósł teraz głowę i oniemiały z wrażenia patrzył na tłum ludzi sterczący po lewej i prawej stronie jezdni. Nawprost niego, od samochodu filmowego na dachu, którego spotniały operator przestał właśnie kręcić zdjęcia, biegł reżyser z daszkiem celulojdowym na czole, a za nim kilku panów w koszulach.

— Panie! — Z nieba nam pan spadasz! To było świetnie... świetnie... po mistrzowsku odegrane... Brawo, brawo — uścisnął mu kilkakrotnie dłoń i klepnął po ramieniu.

— Ależ panowie — próbował się bronić Pawłocki, ściśnięty w kręgu filmowców. — Panowie darujcie! Ale ja nic nie rozumiem. No nic... — i odwzajemniał na lewo i prawo uściski rozentuzjazmowanych ludzi.

— A który pan ma numer? — zapytał go nagle jeden z panów, trzymający w ręce gruby bruljon, gęsto upstrzony nazwiskami.

— Jaki numer? — krzyknął Pawłocki, próbując przebić się głosem przez tumult otaczających.

— No, jakto jaki? Przecież pan wie, pytam o numer w kartotece statystów, zgłoszonych do próbnych zdjęć dla naszego ostatniego obrazu — huknął mu w ucho pan z bruljonem.

— Nie wiem, nic nie wiem... — odkrzyknął mu Pawłocki, ale już reżyser na nowo ściskał mu dłoń, a drugą ręką pakował jakiś papierek.

— Jeszcze raz panu gratuluję. Postać Krambsa odtworzył pan z nadzwyczajną ekspresją... Naprawdę rzadko można coś takiego widzieć. Pańska mimika, gesty rąk, chód typowego desperata, gra głowy... doskonałe. A z tą karteczką proszę się zgłosić w naszem studjo. Podpiszemy tam umowę i omówimy warunki... Świetnie...

— Panie! — krzyknął jeszcze raz pan z bruljonem — pytam pana o numer w kartotece...

— Pal djabli kartotekę! — Uciekaj pan z tem! — zagrzmiał bas głównego reżysera. — Proszę państwa! — otaczający rozsunęli się, ukazując tłumowi postać niedoszłego redaktora. — Proszę państwa! Mam zaszczyt przedstawić państwu naszego nowego gwiazdora, pana... panie, jak się pan nazywa — zapytał ciszej, poczem odebrawszy odpowiedź, podjął — pana Pawłockiego, zwycięzcę w konkursie wytwórni „Ortofon“. Pan Pawłocki będzie kreował główną rolę w nowym filmie „Ortofonu“ pod tytułem „Kłopoty radcy Krambsa“!

— Brawo! — wył tłum widzów, pluskały fontanny oklasków, a uśmiechnięty Pawłocki pomyślał mimochodem o swych... silnych plecach...

Zdzisław Wójcik (Kraków).